

„Hektor, Kasia i Wolontariuszka”

Wabię się Hektor, a do Kasi trafiłem jak byłem małym szczeniakiem. Opiekuje się mną bardzo dobrze, wychodzi na spacerki. Pewnego popołudnia usłyszałem o pogarszającym się stanie zdrowia mojej Pani. Muszę działać, więc co mam robić?

Dzisiaj Kasia przyszła do mnie jakaś przygnębiona, zauważyłem te „papierki” od lekarza. Kolejny raz coś takiego? Jest to dziwne, lecz boję się o nią. Wieczorem obejrzelśmy razem serial, a potem ułożyłem się wygodnie w swoim pośłaniu. Tak mijały następne miesiące, aż wydarzyło się to... Kasia zemdlła i trafiła do szpitala, a ja czekałem grzecznie w domu z sąsiadką. Jednak ona nie wróciła. Byłem załamany oraz roztrzęsiony, bo nie wiedziałem gdzie jest?. Chciałem być dobrej myśli, że nie stało się nic złego! Postanowiłem uciec! Błąkałem się po ulicach, ale sierpniowy upał dawał mi się we znaki. Znalazłem schronienie obok jeziora i czekałem na jakieś informacje. Pożywienie podkrażałem ludziom, którzy odpoczywali na kempingu. Byli zdenerwowani, ale ja za to miałem dobre jedzonko. Dużo myślałem o Kasi, brakowało mi jej okropnie! Co dwa dni myłem się w tym jeziorze, dbałem o swoją sierść, nie mogłem narzekać. Pomimo tego wszystkiego czas spędzałem samotnie. W głębi duszy czułem, że jest szansa, że może się jakoś ułożyć...

Po paru dniach przyszli do mnie jacyś dziwni ludzie. Zabrali mnie do nowego miejsca, które nazywało się tak „Schronisko dla bezdomnych psów”. Poznałem tam paru przyjaciół, jakoś dawałem radę. Nadal czekałem na Kasię, bałem się o nią. Jedna z wolontariuszek wydawała się sympatyczna, miała na imię Sylwia. Następnego dnia poszliśmy razem w pewne miejsce. Były tam dziwne małe konstrukcje, na których były kwiatki, podobizny osób na tych szarych płaskich płytach... Podeszliśmy do jednej z tych rzeczy, a tam widniało zdjęcie mojej kochanej Kasi! Zrozumiałem, że znajdujemy się na cmentarzu. Moja wolontariuszka wiedziała, iż jestem pieskiem zmarłej. Ona płakała i ja tak samo. Minęły trzy tygodnie, przez ten okres czasu dużo się wydarzyło, więc opowiem całość ze szczegółami. Moja właścicielka, której teraz nie ma, chciała mnie ostrzec przed swoją śmiercią... Dlatego w ostatnich chwilach jej życia każdego wieczoru oglądaliśmy seriale. Nie znam dokładnego schorzenia, które zabrało ją do nieba.

Chwilka-teraz o drugim wątku, czyli o Sylwii! Była to koleżanka mojej właścicielki. Gdy zaginąłem, wolontariuszka szukała mnie wszędzie, a ja swoim zniknięciem stworzyłem problem. Chciała mnie zabrać do swojego mieszkania w bloku oraz nie mówić nic o Kasi. Obie wiedziały, jak fajnym jestem Hektorem. Ja zawiodłem, uciekałem... Teraz mieszkam z Sylwią. Są to skromne cztery ściany, ale czuję się tu dobrze, mam wiele znajomych piesków, z którymi byliśmy razem w schronisku. Codziennie pomagam jej w różnych obowiązkach domowych. W każdy wolny weekend odwiedzamy grób Kasi, zostawiając jej ukochane róże.

To, co spotkało takiego psiaka jak ja, dużo mnie nauczyło. Muszę kochać i dbać o bliskie osoby jak najmocniej! Cieszyć się każdym dniem, bo nie wiadomo, co może się wydarzyć. Kasia była wspaniała, kochana i miła, wsparła takiego łobuza jak ja. Spotkało nas wiele wspaniałych momentów, jednak jej choroba pokrzyżowała wszystkie plany. Pomimo tych ciężkich przeżyć cieszę się, że Sylwia była ze mną na dobre i na złe. Jest podobna do Kasi, powoli się przyzwyczajam do nowych warunków. Staram się uśmiechać oraz podnosić na duchu każdą osobę.

Kocham Was, dbajcie o siebie moi wszyscy przyjaciele!